

Wiktoria Śliwowska

Materiały do historii zesłańców syberyjskich : Justynian Ruciński - Gustaw Ehrenberg - Aleksander Krajewski

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 81/1, 149-177

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

Pamiętnik Literacki LXXXI, 1990, z. 1
PL ISSN 0031-0514

WIKTORIA ŚLIWOWSKA

MATERIAŁY DO HISTORII ZESŁAŃCÓW SYBERYJSKICH

JUSTYNIAN RUCIŃSKI — GUSTAW EHRENBURG — ALEKSANDER
KRAJEWSKI

Konarszczyk Justynian Ruciński (1810—1892) i świętokrzyżca Gustaw Ehrenberg nic o sobie nawzajem nie wiedzieli, kiedy w tym samym mniej więcej czasie wyruszyli w r. 1839 w daleką drogę na Sybir. Należeli do dwóch odgałęzień tej samej organizacji spiskowej, znanej jako Stowarzyszenie Ludu Polskiego, które wykryte zostały równolegle w Warszawie i na Wołyniu. Spotkali się na katordze nerczyńskiej, jednakże nic nam nie wiadomo o ich bliższych kontaktach. Do historii przeszli: jeden jako poeta, drugi jako autor pamiętnika o syberyjskim wygnaniu. O ich ponownym „spotkaniu” — w niniejszej rozprawce — po raz wtóry zdecydował przypadek: zawartość akt tajnego archiwum III Oddziału Własnej Jego Cesarskiej Mości Kancelarii. Gustawa Ehrenberga nie ma potrzeby przedstawiać, literatura z nim związana jest bogata i różnorodna, w tym sporo napisano o jego 20-letnim pobycie na Syberii¹. Rucińskiemu wypadnie poświęcić nieco więcej miejsca.

Jego wspomnienia zatytułowane *Konarszczyk 1838—1878. Pamiętnik z zesłania na Sybir* ukazały się we Lwowie w trzy lata po śmierci autora i od 1895 r. nie były przedrukowywane, choć nie ulega wątpliwości, że ten arcyciekawy dokument epoki, stanowiący dziś wielką rzadkość bibliograficzną, zasługuje na starannie opracowaną reedycję. Wiele spraw, o których Ruciński pisze, wymaga dziś wyjaśnienia i uzupełnienia. Nie wspomina on np. w ogóle o swej działalności spiskowej: trudno wręcz pojąć, czemu zaliczony został do pierwszej kategorii oskarżonych i skazany na karę śmierci, którą na mocy confirmacji carskiej zamieniono 26 II 1839 na 20 lat ciężkich robót, czyli tzw. katorgę, co oznaczało auto-

¹ Zob. J. Zaorski, *Syberyjska twórczość Gustawa Ehrenberga*. „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” 1964, nr 5. — D. Kacnelson, *Kilka szczegółów z pobytu Gustawa Ehrenberga w katordze nerczyńskiej*. „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 3.

matycznie utratę praw stanu i konfiskatę majątku². Nie pisze też o swym życiu po powrocie do kraju, całkowicie koncentrując się na latach wygnania”. Lecz i w tej relacji o jego 15-letnim pobycie na zesłaniu — na Syberii, a następnie w Kałudze — wiele jest luk. Wydaje się, że mimo iż od powrotu z wygnania minęło ponad ćwierć wieku, nie do wszystkich epizodów pragnął powracać pamięcią, zwłaszcza jeżeli chodzi o ujawnianie nielegalnych poczynąń, które kontynuowane były w podobny sposób przez następne pokolenia polskich Sybiraków.

Ale nawet tak świadomie ocenizowany przez autora pamiętnik mógł się ukazać jedynie pośmiertnie we Lwowie. We wstępie wydawcy wspominają o istnieniu m.in. „raptularza, w którym notował zarówno wrażenia chwil bieżących, jak i pamiętniki z ubiegłych” (K 9)³, brak jednak informacji o losie tych papierów. Wiadomo jedynie, że niektóre z nich jeszcze za życia przekazał Ruciński badaczom biografii i twórczości Antoniego Malczewskiego⁴. Był bowiem Justynian synem Zofii z Modzelewskich Rucińskiej (1790—1852) i Ignacego (1780—1871), podsędka, właściciela majątku Łasków, w którym w 1821 r. bywał autor *Marii*, by leczyć Zofię Rucińską „magnetyzmem”. Romans matki Justyniana należał do najgłośniejszych skandali obyczajowych lat dwudziestych minionego stulecia. Nazwisko poety nie pojawia się jednak na kartach pamiętnika, czemu trudno się zresztą dziwić: Zofia Rucińska po śmierci Malczewskiego tułała się czas jakiś po krewnych i przyjaciółach, ostatecznie jednak wróciła do męża i pogłężyła się w dewocji. Kiedy aresztowano jej syna, pisała do Dmitrija Bibikowa błagalne prośby o łaskę (w 1838 i 1839 r.), następnie skierowała wraz z mężem „do podnóżka tronu” prośbę o ułaskawienie Justyniana (1844) — bez żadnego rezultatu; 1 XI 1851 zwróciła się znowu do władz o wyjednanie zgody na powrót syna i synowej z dziećmi do kraju, również nie uzyskując pozytywnej odpowiedzi⁵. Nie dane jej było ich ujrzeć przed śmiercią, która

² Nazwisko Justyniana Rucińskiego wymieniają wszyscy autorzy prac poświęconych Szymonowi Konarskiemu, nie podają jednak żadnych szczegółów na temat jego roli w spisku. Zob. np. W. Łukaszewicz, *Szymon Konarski (1808—1839)*. Warszawa 1948. — B. Łopuszański, *Stowarzyszenie Ludu Polskiego (1835—1841). Geneza i dzieje*. Kraków 1975.

³ Ten skrót odsyła do: J. Ruciński, *Konarszczyk 1838—1878. Pamiętniki zesłania na Sybir*. Lwów 1895. Liczba po skrócie wskazuje stronicę.

⁴ Zob. M. Dernałowicz, *Antoni Malczewski*. Warszawa 1967. — H. Gacowa, *„Maria” i Antoni Malczewski. Kompendium źródłowe*. Wrocław 1974. — S. Pigoń: „Uciec od rozpacz...” Nowe materiały do twórczości i biografii Antoniego Malczewskiego. „Blok-Notes Muzeum Mickiewicza” 1963, z. 1. I odbliska; *Niedoszła pani Malczewska w żałobie*. „Stolica” 1964, nr 12/13. — J. Zaorski, *Nieznane materiały do biografii Antoniego Malczewskiego*. „Prace Polonistyczne” t. 19 (1963).

⁵ Wszystkie te pisma znajdują się w aktach J. Rucińskiego w zespole III Oddziału Własnej Jego Cesarskiej Mości Kancelarii w Moskwie: Centralnyj Gosudarstwiennyj Archiw Oktiabr'skoj Riewolucyi, zesp. 109, I ekspedycja, 1836 r.,

nastąpiła 23 XII 1852, choć i syn, i wnuki przebywali już wtedy u brata w sąsiedniej gubernii...

Justynian Ruciński otrzymał staranne wychowanie domowe, potem uczył się w Liceum Krzemienieckim, jednakże, jak twierdzą wydawcy we wstępie, nauki nie ukończył, gdyż w 1828 r. został „wezwany do pielęgnacji chorej matki” (K 9)⁶. Przez pewien czas zajmował się gospodarstwem domowym w Chrynowie, wiosce nabytej przez ojca po sprzedaży rodzinnego Chobułowa w powiecie włodzimierskim na Wołyniu. Około r. 1835 nawiązał kontakt z założonym w Bohdanówce na Wołyniu przez Kaspra Maszkowskiego⁷ tajnym Towarzystwem Filodemicznym, które przyłączyło się do organizacji spiskowej Szymona Konarskiego. Jak sam zeznał na śledztwie, w 1836 r. poznał w domu Józefiny Rządewskiej⁸ „Janusza”, tj. Konarskiego, przywiózł go do siebie

sygn. 76: *Ob emissarie Konarskom i proczich souczastnikach jego*, poszyt 24 *O Justynianie Rucinskom*: pismo z 15 XII 1838 — k. 5, z 16 VI 1839 — k. 10—12, z 27 IX 1844 — k. 45, z 1 XI 1851 — k. 87. Dalej do tego zespołu odsyła skrót CGAOR. Liczba po skrócie wskazuje kartę.

⁶ Tamże zaczerpnięta z raptularza informacja, że nauka pozostawiła mu „gorzkie” wspomnienie, jako „nie zastosowana do wieku i rozwoju, stąd przeciążająca umysł dziecka i zbyt encyklopedyczna, nie dająca żadnej specjalności”.

⁷ Kasper (vel Gaspar) Maszkowski (1806—1884) należał w gronie konarszczyków-Sybiraków do najbarwniejszych postaci. Absolwent Liceum Krzemienieckiego, dostał się do niewoli pod Zamościem, został ułaskawiony, przez pewien czas przebywał na emigracji, jednakże już w 1833 r. wrócił na Wołyń. W swym majątku Bohdanówka w pow. starokonstantynowskim zainicjował ruch na rzecz odrodzenia moralnego i patriotycznego. W roku 1835 za jego sprawą powstało tutaj Towarzystwo Filodemiczne, głoszące m.in. idee bratania się szlachty z ludem. W maju 1836 nawiązał kontakt z Konarskim i opowiedział się za fuzją ze Związkiem Ludu Polskiego, mimo iż daleki był od jego radykalizmu, a nawet wiosną 1838 głosował za wyjazdem Konarskiego z Wołynia. Aresztowany w lipcu 1838, wywieziony do Wilna, a następnie do Kijowa, Maszkowski skazany został wraz z trzema współtowarzyszami na karę śmierci i postawiony pod szubienicą; w ostatniej chwili powiadomiono ich o ułaskawieniu i stryczek zamieniono na 20 lat ciężkich robót. Karę odbywał na katordzie nerczyńskiej, o czym w *Księdze adresowej* podolskiego Komitetu Opieki odnotowano 9 III 1844: „Maszkowski Kasper w ciężkich robotach w Nerczyńsku, w kajdanach całą tę podróż piechotą odbył. Odbiera niekiedy z kraju zasiłki” (Bibl. Narodowa, rkps akc. 8759, k. 37; dalej: BN; liczba po skrócie wskazuje kartę).

Maszkowski wrócił z zesłania w r. 1857 korzystając z amnestii, zamieszkał od 1859 r. w Kijowie, w domu swej dalekiej krewnej, sędziny Salomei z Tarnawskich Rakowskiej, wdowy po Justynie, „wielkiej od lat orędowniczki zesłańców na Syberii”. Stał się osobistością wielce popularną wśród kijowskiej Polonii, którą bulwersowały jego trwające do późnej starości romanse. Zob. T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*. Opracował, wstępem i przypisami opatrzył S. Kieniewicz. T. 2. Warszawa 1979, s. 380—381; tamże relacja, jak Maszkowskiego „ostatecznie zepsuły nasze panie”.

⁸ Józefina Rządewska (ur. 1815), córka Kajetana, siostra Waleriana, konarszczyka skazanego na 20 lat katorgi, należała do tzw. komórki kobiecej związku, powołanej do życia przez Ewę Felińską z inspiracji Konarskiego. Została skazana

do domu, otrzymał od niego program Związku Ludu Polskiego i po zapoznaniu się z nim przystąpił do spisku. Żadnych funkcji w tajnej organizacji nie pełnił, przyczynił się wszelako — co stanowiło najbardziej obciążający dowód winy — do rozszerzania związku: za jego sprawą wstąpili doń Fortunat Grabowski, Maurycy Kisiel, Kajetan Modzelewski i Adolf Roszkowski, którzy następnie znajdują się z nim razem na Syberii. Podejmował się także Ruciński pośrednictwa przy kolportażu zakazanych wydawnictw (udowodniono mu, że od Władysława Borkowskiego otrzymał „paczkę wywrotowych dzieł” dla doktora Antoniego Beauprégo, który z kolei przekazał je księdzu Narcyzowi Jarzynie; Borkowski powędruje na Kaukaz, a z dwoma pozostałymi Ruciński zetknie się ponownie już na katordze).

Tyle konkretnych faktów o „przestępczych działaniach” Rucińskiego „wyłuskano” z materiałów śledztwa opracowując 4 X 1838 w Kijowie raport dla III Oddziału (CGAOR 1—2). Choć — jak się zdaje — niczego więcej w toku śledztwa i procesu konarszczyków nie wykryto, fakty te stanowiły jednakże wystarczającą podstawę do wydania wyroku. W oczach władz Ruciński uchodził za jednego z najaktywniejszych działaczy „konarszczyzny”, co odnotował w swych wspomnieniach oficer carski J. N. Mamajew następującymi słowy: „Podobno był jednym z najczynniejszych członków spisku Konarskiego, nawet czymś w rodzaju sekretarza”. Mamajew znał Rucińskiego osobiście z okresu poprzedzającego śledztwo i takim go zapamiętał: „Młody człowiek o wysokiej i niepospolitej inteligencji, miły, ślicznie wychowany, doskonały muzyk o płomiennej duszy”⁹.

4 V 1838 Justynian Ruciński ożenił się z córką adwokata Ignacego Millera, Łucją (zm. 1882). W niespełna pięć miesięcy po ślubie znalazł się już w fortecy kijowskiej (aresztowano go rankiem 22 IX 1838). Łucja Rucińska była kobietą wielkiego hartu ducha, energiczną i przedsiębiorczą, nie pozbawioną też innych talentów¹⁰. Potrafiła poruszyć niebo

na „wieczne zamieszkanie” na Syberii; karę odbywała w Berezowie w guberni tobołskiej, gdzie wyszła za mąż za dra Ignacego Wakulińskiego. Mieszkała następnie w Pietropawłowsku i Turyńsku. Zajmowała się organizowaniem pomocy dla zesłańców. Zob. BN 48—49, 61. — Wyciąg z zeznań i inne materiały: Centralny Gosudarstwennyj Wojenno-Istoriczeskij Archiw w Moskwie, zesp. 1, inw. 1, vol. 12083, k. 33—38.

⁹ J. N. Mamajew, *Rosjanin w Polsce w latach 1838—1842. Pamiętniki*. Przekład z rosyjskiego. Warszawa 1909, s. 87, 90.

¹⁰ W prowadzonej przez Różę Sobańską i Ksawerę Grocholską *Księżde adresowej* podolskiego Komitetu Opieki zapisano o Łucji Rucińskiej: „Ma dwóch braci i oba znajdują się w emigracji w Ameryce. Sama ślicznie pisze i ślicznie gra na fortepianie, i maluje. Przesłali ładne bardzo pudełko z malowidłem groty w Betlejem” (BN 48). Tego rodzaju pudełka służyły do przesyłania potajemnej korespondencji między zesłańcami a ich opiekunami na Wołyniu i Podolu. Zob. *Pamiętniki Ksawery z Brzozowskich Grocholskiej*. Uporządkowane i dopełnione na podstawie własnych jej listów przez księdza Z. S. Felińskiego. Kraków 1895, s. 307.

i ziemię, by ulżyć doli męża, który w końcu lutego 1839 w asyście dwóch żandarmów wyruszył kibitką na Sybir. Drogę swą, kibitką do Tobolska, a następnie w pieszej partii do Irkucka, opisał szczegółowo w pamiętniku. W końcu kwietnia 1840 znalazł się Ruciński na miejscu przeznaczenia, w kopalni srebra i ołowiu Górna (Gazimur) koło Wielkich Zakładów Nerczyńskich (Bolszoi Nierczinskij Zawod) stanowiących ośrodek administracyjny katorgi nerczyńskiej. Już w połowie czerwca 1840, a więc zaledwie po półtoramiesięcznym odbywaniu kary ciężkich robót, został z nich zwolniony, jak sam twierdzi w pamiętniku, dzięki łapówce wręczonej przez Łucję Nikołajowi Pisarielowi, prawej ręce generał-gubernatora Dmitrija Bibikowa¹¹.

Następnie wszczęła Łucja Rucińska starania o przeniesienie męża „bliżej kraju”, do guberni tobolskiej, uwieńczone powodzeniem dzięki zamieszkałej w Petersburgu rodzonej ciotce Rucińskiego, baronowej Rozenowej, wdowie po generale dywizji, która dotarła do Leontija Dubelta, wszechpotężnego dygnitarza III Oddziału. 22 I 1842 wyrażono zgodę¹² i Ruciński na początku tegoż roku wyrusza w drogę do Turynska. W tym samym czasie Łucja zabiega usilnie o wyjednanie zgody na swój wyjazd do męża do guberni tobolskiej. W maju 1842 wydano jej paszport uprawniający do podróży na Syberię, odmawiając wszakże prawa zatrzymania się po drodze w Moskwie i Petersburgu, aby — jak pisał Bibikow do Benckendorfa 5 V 1842 — uniemożliwić jej „zamecza-

Łucja Rucińska była następnie wybitnym pedagogiem, cenioną pianistką i kompozytorką. W roku 1852 wydała w Petersburgu zredagowany przez siebie *Album musical* na fortepian zawierający 18 utworów kompozytorów polskich, w tym Stanisława Moniuszki, nie znane dotąd utwory Marii Szymanowskiej oraz własne. Popularnością cieszył się jej mazurek *Souvenir à mes amis* (Żytomierz 1861). W Żytomierzu poświęciła się pracy pedagogicznej (była pierwszą nauczycielką fortepianu Juliusza Zarębskiego). Zob. m.in. I. Bełza, *Maria Szymanowska*. Przełożyła M. Ilnicka. Kraków 1987, s. 8, 172, 175. — *Słownik muzyków polskich*. T. 2. Kraków 1967. — K. Szamajewa: *Muzycy polscy w Żytomierzu*. „Muzyka” 1978, nr 1; *Juliusz Zarębski w Żytomierzu*. Jw., 1979, nr 2, s. 22. Pełną bibliografię podaje A. Gałkowski w biogramie Ł. Rucińskiej opracowanym dla *Encyklopedii muzycznej*.

¹¹ Zob. K 251: „Uwolnienie moje kupiła u Pisariewa za tysiąc rubli. Opowiadała mi, jak się na razie ceremoniował, jak potem na usilne jej prośby paczkę asygnat wpuścił w kantorek i ułaskawienie dla mnie obiecał. I rzeczywiście obietnicę spełnił przy pierwszej sposobności, a tą sposobnością było narodzenie któregoś z carewiczów”. O pobieranych przez Pisariewa ogromnych łapówkach wiedzieli wszyscy, łącznie z III Oddziałem i Mikołajem I, jednakże od odpowiedzialności karnej uchronił swego ulubieńca romansujący z jego piękną żoną gubernator Bibikow. Zob. P. A. Zajonczkowski, *Prawitielstwiennij aparat samodierżawnoj Rossii w XIX wieku*. Moskwa 1978, s. 146—148.

¹² Wzmianka o tym w pamiętniku Rucińskiego (K 140) znajduje potwierdzenie w jego aktach w III Oddziale, gdzie zachowały się listy-prośby baronowej Rozenowej skierowane do Dubelta, z jego adnotacjami (CGAOR 16—17, 26), a także decyzja pozytywna w tej sprawie (CGAOR 30).

nie władz prośbami o ułaskawienie" („*utrużdat' naczałstwo prośbami o pomiłowanii*") (CGAOR 28—29).

Istotnie, w czerwcu 1842 Łucja Rucińska nadal zasypuje władze pismami w sprawie męża, jednakże możliwości dotarcia bezpośrednio do ważnych osobistości w stolicach została pozbawiona. 25 IX jest na miejscu w Turyńsku, a 23 XI 1842 wysyła już stamtąd kolejną prośbę o zezwolenie dla niej i męża na zamieszkanie w Tobolsku. Na podaniu tym widnieje krótka rezolucja: „*Nielzia*” (CGAOR 35). Również z kategoryczną odmową spotkały się składane w latach 1844 i 1846 prośby Rucińskiego o zezwolenie mu na „swobodne podróżowanie po Syberii”, co wiązało się nie tylko z chęcią odwiedzania przyjaciół-zesłańców, lecz mogło znacznie ułatwić zdobywanie własnymi siłami środków do życia.

Sytuacja małżonków — zwłaszcza po urodzeniu się dzieci — była nader trudna. Jak wynika z akt, Ruciński otrzymywał ze skarbu cesarstwa zasiłek wysokości 57 rubli i 2/7 kopiejki srebrem rocznie (CGAOR 55). Była to suma niewystarczająca do przeżycia (zarobek nisko opłacanego drobnego urzędnika wynosił w tym czasie około 130 rubli rocznie; stypendium studentów uniwersytetów w cesarstwie — 250 do 300 rubli srebrem). Był rodziny uzależniony był w znacznej mierze od środków nadsyłanych z kraju, a te przychodziły nieregularnie, co zmuszało do zmniejszania wydatków „do ostatnich granic” (K 179). Łucja dorabiała lekcjami muzyki i tańca. Jakąś pomoc otrzymywali też najpewniej z Komitetu Opieki działającego na Podolu i Wołyniu.

Aklimatyzację, urządzenie się na nowym miejscu pobytu ułatwili Rucińskiemu dekabryści: Iwan Puszczin i Jewgienij Oboleński, do których miał listy polecające od Aleksieja Jusznińskiego. Wspomina ich nader ciepło w pamiętniku, podobnie jak innych „męczenników 14 grudnia”, mianowicie Siergieja Wołkońskiego, małżeństwa Annienkówów i Fonwizinów, Aleksandra Jakubowskiego, Artamona Murawjowa, Fiodora Wadkowskiego, podkreślając ich życzliwość, śpieszenie z pomocą polskim przybyszom. O Puszczinie i Oboleńskim zanotuje:

Żyłem z nimi w Turyńsku trzy lata, poznałem więc dobrze obydwóch, a z ich opowiadań poznałem charaktery, zdolności i wartość wielu dekabrystów. [K 179]

Wspólny z dekabrystami pobyt w Turyńsku trwał wszakże o wiele krócej, widać jednak dawał tak wiele satysfakcji duchowej, że zapadł głęboko w pamięć spisującego po latach wspomnienia. Ruciński przybył do Turyńska 13 III 1842 wieczorem, Oboleński i Puszczin zaś opuścili tę miejscowość 19 VII 1843¹³, mogli więc spędzić razem tylko półtora

¹³ Zob. *Diekabristy. Biograficzeskij sprawocznik*. Izdanie przygotowane S. W. Mironienko. Moskwa 1988, s. 131, 149. Ruciński wspomina m.in., jak „zaczny i sympatyczny” Puszczin „wymknął się potajemnie”, by pożegnać ich przed opuszczeniem Turyńska (K 206).

roku. Utrzymywali jednak kontakty również po przeniesieniu się dekabrystów do Jałutorowska.

Nawiązali także Rucińscy stosunki z miejscowymi urzędnikami z hordniczym i poczmistrzem na czele, z kierownikiem szkoły oraz z kilkoma rodzinami kupieckimi. Ułatwieniem były lekcje dawane przez Łucję ich latoroślom. Zgromadziła się też w Turyńsku niewielka kolonia polska: odbywał tu służbę wojskową Litwin Karol Judynowicz, powstaniec r. 1831, trudniący się felczerstwem, było kilku żołnierzy wcielonych po klęsce powstania do armii rosyjskiej i tęskniących za krajem i polską mową. Znalazło się również dwóch urzędników rodem z kraju: strapczy, tj. prokurator powiatowy, Józef Lutyk z Litwy i kasjer, niejaki Rogalski. Rucińscy zastali tu także zesłanego za pomoc okazaną Michałowi Wołowiczowi w 1833 r. Erazma Kleczkowskiego z żoną¹⁴, a wkrótce pojawił się jeszcze Ignacy Wasiłowski z Warszawy, wcielony do wojska za udział w tzw. Związku Narodu Polskiego¹⁵. W końcu 1843 r. przybył tu przyjaciel z dzieciństwa, Fortunat Grabowski, który — wedle słów Rucińskiego:

wyjednał sobie pozwolenie przeniesienia się do Turyńska dla połączenia z krewnymi. Była to jedyna przyczyna, którą rząd czasem uwzględniał. Z przybyciem Fortunata zmniejszyła się samotność nasza. [K 186]¹⁶.

Wkrótce pojawił się w Turyńsku jeszcze jeden konarszczyk: Jan Wereszczyński, znany na Syberii pod nazwiskiem Reszczyńskiego (K 187—188)¹⁷, który na stałe mieszkał w Kurhanie, ale znaczną część roku spędzał w Turyńsku.

¹⁴ W *Księdze adresowej* Komitetu Opieki zanotowano: „Kleczkowski [!] w Kurhanie, listem 11 lutego 1844 r. załączają ukłony; dwoma ich córeczkami trzusi się p. Łucja Rucińska w Turyńsku” (BN 31). Sporo miejsca poświęca im Ruciński w swym pamiętniku (K 188—190). Zob. też M. Bielińska, *Dwa pokolenia*. Kraków 1909, s. 86 (tu mylnie imię Kleczkowskiego: Jan).

¹⁵ Ignacy Aleksander Adam Wasiłowski (ur. 1818), stryj Marii Konopnickiej, urzędnik w Warszawie, aresztowany w 1843 r. za udział w tzw. Związku Narodu Polskiego i w roku następnym wcielony do Korpusu Syberyjskiego, z utratą praw stanu. Służbę odbywał w Tiumeńskim Oddziale Inwalidów, „w wielkiej biedzie”, jak wspominał Ruciński. Pomogano mu zatrudniając w Turyńsku w sądzie ziemskim „do przepisywania papierów” (K 190—191). W *Księdze adresowej* Komitetu Opieki odnotowano, że przebywa „w Petropawłowsku w Syberyjskim Korpusie. Prosi o uwiadomienie w Warszawie i o książki” (BN 58v). W sierpniu 1856 awansował na podoficera, a w końcu 1857 r. uzyskał zgodę na dymisję z wojska i powrót do kraju. Wrócił do Warszawy.

¹⁶ Fortunat Grabowski (ur. 1805), szlachcic z Wołynia, brał udział w powstaniu 1831 r. w Korpusie Dwernickiego. Wrócił do kraju korzystając z amnestii. W procesie konarszczyków skazany został na 20 lat katorgi. Karę skrócono mu w r. 1841 i 1842. W roku 1843 przebywał na osiedleniu w Turyńsku, co odnotowane zostało w *Księdze adresowej* z zaznaczeniem, iż „prosi, by przypomnieć p. Maurycemu Poniatowskiemu o papiery legitymacyjne” (BN 21).

¹⁷ Wereszczyński znalazł się na Syberii za udział w powstaniu listopadowym. W roku 1845 uzyskał zgodę na „swobodne zamieszkanie na Syberii”, pozostawał

Kontakty przyjacielsko-towarzyskie ułatwiały przetrwanie. Nie mniej istotną rolę odgrywały stosunki z rodziną i przyjaciółmi pozostałymi w kraju oraz ze współtowarzyszami niedoli rozsianymi po „kraju wygnania”. Listy i przesyłki pomiędzy różnymi ośrodkami w Zachodniej i Wschodniej Syberii, a także innymi miejscami osiedlenia, cały czas krążyły. Korzystano zarówno z poczty, jak i z każdej nadsyłającej się okazji. Ruciński fakt takowych w pamiętniku swym wyraźnie przemilcza, podkreślając, iż korzystał wyłącznie z drogi urzędowej.

Listy nie zapieczętowane wręczałem horodniczemu; ten przy raporcie odsyłał do gubernatora. Stamtąd szły do trzeciego wydziału kancelarii carskiej, gdzie przeczytane i zapieczętowane rozsyłane były podług adresu. Rzecz szczególna, że przez lat ośm obszernej korespondencji żaden mój list nie przepadł. Wprawdzie treść była zawsze niewinna i sekretów nie miałem żadnych. [K 168]

To ostatnie stwierdzenie nie wydaje się w pełni prawdziwe, przeczy mu przytoczona w *Aneksie* korespondencja oraz wspomniane wyżej kontakty Rucińskich z Komitetem Opieki, do czego jeszcze wrócimy.

Szczególnie bliskie stosunki łączyły Rucińskich z gronem kolegów odbywających nadal karę na katordze nerczyńskiej. Wraz z nimi spędził jednak Justynian pierwsze, najtrudniejsze lata. Był udziałowcem Ogółu — kasy samopomocy koleżeńskej, na jego oczach powstał Polski Dom Antoniego Beauprégo, który niejednemu ze skazańców pomógł przeżyć, a także wspólna biblioteka, brał Ruciński udział w ustalaniu zasad współżycia, swoistego kodeksu postępowania braci-katorżników, zgodnie z którym dzielono się funkcjami ułatwiającymi codzienne życie, takimi jak kucharzenie, sprząatanie, pranie, nauka języków obcych, ogrodnictwo.

Wielkie Zakłady Nerczyńskie były w okresie międzypowstaniowym głównym ośrodkiem życia intelektualno-społecznego „wschodniosyberyjskiej Polonii”¹⁸. Stąd dotarł na Podole pierwszy list o konieczności zorganizowania pomocy dla potrzebujących i stał się w 1843 r. bodźcem do powstania „Kompanii Syberyjskiej” Róży Sobańskiej i Ksawery Grocholskiej, zwanej też Komitetem Opieki¹⁹. Tu schodzono się razem, by święcić rocznice historyczne i tradycyjne święta kościelne, obchodzić kolejno imieniny, chrzciny i inne okazje. Do tradycji należały wspólne śpiewy, przepisywanie z kajetu do kajetu ulubionych wierszy; powstawały też nowe utwory pod wpływem przeżyć, lektur i rozmyślań, na które nie brakło teraz czasu. Na stare melodie śpiewano nowe pieśni, rodziły się też nowe melodie do dawnych wierszy i nowe kompozycje

jednak nadal pod ścisłym nadzorem policyjnym. Wrócił na Wołyń na początku panowania Aleksandra II.

¹⁸ Zob. W. A. Dżakow, *Polskaja ssyłka epoki diekabrizma*. W zbiorze: *Sibir i diekabristy*. Irkutsk 1978.

¹⁹ Zob. W. Śliwowska, *Pierwsze organizacje pomocy dla więźniów i zesłańców syberyjskich w zaborze rosyjskim. (Ośrodek wołyńsko-podolski pod patronatem Ksawery Grocholskiej i Róży Sobańskiej)*. „Przegląd Historyczny” 1987, z. 3.

do nowych słów. Niestety, żaden z Sybiraków nie zgromadził — w każdym razie nie natrafiliśmy dotąd na żaden ślad — okolicznościowych wierszy syberyjskich. Większość tekstów zebranych i opublikowanych przez Wacława Lasockiego²⁰ pochodzi już z następnego etapu zsyłki — po 1863 roku. Wiadomo, że pisał na Syberii wiersze świętokrzyżca Aleksander Krajewski²¹ (zob. *Aneks*), zajęty przede wszystkim przekładem *Fausta* Goethego, a także konarszczyk Kasper (*vel* Gaspar) Maszkowski²².

Najwybitniejszą w tym gronie postacią był niewątpliwie Gustaw Ehrenberg. Współtowarzysze niedoli byli tego świadomi: kiedy Aleksander Krajewski 15 III 1844 napisał o poecie do Wilhelma Küchelbeckera, zaznaczył, iż „o jego działalności literackiej niewiele można powiedzieć: wszystko przed nim”. I dodał:

Można się po nim spodziewać utworów wysokiego lotu. Należy do tych, którzy pracują z trudem, toteż nigdy nie stanie się pisarzem łatwym i płodnym²³.

Rzeczywiście — dorobek poety z syberyjskiego 20-lecia nie jest ani obfity, ani łatwy w odbiorze. Co więcej, sam Ehrenberg z biegiem lat coraz mniejszą przywiązywał wagę do swych twórczych dokonań: wierszy młodzieńczych, zwłaszcza *Szlachty w 1831 roku*, wręcz wstydził się, a o publikację późniejszych utworów nie nazbyt zabiegał — z cyklu *Elegii daurskich* tylko pięć ogłosił na łamach warszawskiego „*Bluszczu*”²⁴. Nie wiemy, co zawierały jego papiery, które spłonęły w czasie ostatniej wojny, czy dokonał w nich sam jakiejś selekcji przed śmiercią. Znamy wszakże jedynie to, do czego w dwudziestoleciu międzywojennym miała dostęp Zofia Niesiołowska-Rotherowa przygotowując pisma Gustawa Ehrenberga dla „Biblioteki Narodowej” i co ze sporządzonych wtedy odpisów zostało ogłoszone drukiem. Spośród pięćdziesięciu 10-kartkowych zeszytów, które nazywał „enchyrydionami”, zachowały się tylko dwa...²⁵ W sumie dorobek pisarski długiego życia trudno chyba uznać za „wcale pokąźny”, jak go określa Alfred Zejman.

²⁰ W. Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia*. Przygotowali do druku M. Janik i F. Kopera. T. 2. Kraków 1934, s. 171—200 i passim.

²¹ Aleksander Krajewski (1808 lub 1809—1903) skazany został w maju 1839 na 5 lat katorgi; karę odbywał ucząc dzieci dygnitarzy wojskowych za Bajkałem. Od 1841 r. na osiedleniu. Wrócił do kraju w 1857 roku. W *Księdze adresowej* zanotowano o nim: „Krajewski Aleksander z Warszawy w ciężkich robotach nerczyńskich. Młody nasz towarzysz ze zdolnościami, wysokim ukształceniem, z sercem najlepszym. Przetłumaczył *Fausta* i ma go przesłać do druku” (BN 33). Zob. o nim w: *Stowarzyszenie Ludu Polskiego. Gustaw Ehrenberg i świętokrzyżcy*. Wrocław 1978, passim.

²² Zob. Lasocki, *op. cit.*, t. 1 (1933), s. 87—88.

²³ Zob. *Litieraturnoje nasledstwo*. T. 59, cz. 1. Moskwa 1954, s. 489—490.

²⁴ Zob. A. Zejman, *Postowie*. W: G. Ehrenberg, *Wiersze*. Kraków 1969.

²⁵ Zob. K. Estreicher, *Droga na Sybir Gustawa Ehrenberga*. Odbitka z „Rocznika Krakowskiego” t. 23 (1937).

Tym bardziej cieszą odnalezione w aktach Justyniana Rucińskiego w archiwum III Oddziału utwory poetyckie: żartobliwy toast imieninowy autorstwa Krajewskiego i Ehrenberga, utrzymany w duchu pieśni filareckich, oraz tego ostatniego ballada pt. *Powrót Larsa* (zob. *Aneks*). Oto bowiem, jak się okazuje, na Syberii powstawały nie tylko sonety oparte na motywach psalmowych i elegie, w których dochodziła do głosu nuta mistyczna. Życie duchowe syberyjskiej Polonii było niezwykle bogate i różnorodne, a co najbardziej zadziwiające, tysiącem nici związane ze zjawiskami zachodzącymi w kraju. Czymże innym jest wszak *Powrót Larsa* jak nie ową „balladą z tezą”, o której pisał Czesław Zgorzelski zwracając uwagę na jej powiązania z „balladową piosenką powstańczą”, skąd przejęła swe zadania patriotyczne? W tym utworze także wyraźnie dają o sobie znać tendencje wiodące ku realizmowi, „ku balladzie zaangażowanej politycznie, ku kształtom utworu epicko-lirycznego z tezą”²⁶. Bohaterowie: Lars i Celinda, zostali wplątani w sieć tajemniczych powiślań utkaną przez zaborczą władzę, a powtarzający się refren „Jakiż dziw!” odnosi się do takiego „dziwu”, jakim jest katorga syberyjska i miłość silniejsza od przeciwności zesłańczego losu. Zdumiewa krzepiący optymizm obu zesłańczych pieśni, i toastu, i ballady.

Muzyka i wspólne śpiewanie stanowiły ważny element życia towarzyskiego Polaków na Syberii. Szczególną popularnością w gronie zesłańców cieszyły się właśnie ballady: utwór Ehrenberga nie był więc czymś wyjątkowym. Melodie do nich komponował Adam Gross (1818—1878), były patron Trybunału Cywilnego w Lublinie, który jako czołowy działacz tajnej organizacji lubelsko-warszawskiej, znanej w literaturze pod nazwą Związek Narodu Polskiego, w 1843 r. znalazł się w Cytadeli, a w dwa lata później skazany został na pięć lat ciężkich robót i od lipca 1845 przebywał na katordze nerczyńskiej. Samouk w zakresie muzyki, zarabiał lekcjami na fortepianie, dla przyjemności zaś i ku radości współtowarzyszy niedoli komponował melodie do utworów swych kolegów: dwóch Aleksandrów — Krajewskiego i Węzyka, oraz Ehrenberga, a także Mickiewicza i Bohdana Zaleskiego, Goethego i Waltera Skotta (m.in. do *Świtezianki*, *Pani Twardowskiej*, jak też do odnalezonego teraz *Powrotu Larsa*). Właściwością jego kompozycji był właśnie „styl balladowy”²⁷.

Nerczyńscy melomani zbierali się w Polskim Domu u dra Antoniego Beauprégo, u Władysława i Katarzyny Rabcewiczów oraz u Aleksandra

²⁶ *Ballada polska*. Opracował Cz. Zgorzelski przy współudziale I. Opackiego. Wrocław 1962, s. LIII—LV. BN I 177.

²⁷ A. M. Skałkowski, Gross Adam. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 8 (1959/60). Zob. też: J. Goldszmit, *Rachunki za rok ubiegły 1878*. „Kalendarz Lubelski na Rok Zwyczajny 1879”, s. 77—79. — *Rewolucyjna konspiracja w Królestwie Polskim w latach 1840—1845*. Edward Dembowski. Wrocław 1981.

Bielińskiego²⁸. „Żywego usposobienia i wymowny” Gross organizował chóry — w domach i w kościele, którego został organistą. O popularności, jaką cieszył się, wspomina także Agaton Giller, który zastał go w Kiachcie, gdzie ten „adwokat i fortepianista z Lubelskiego, autor melodii do wielu pieśni polskich śpiewanych przez wygnańców”, urządzał koncerty²⁹. Do dziś znany jest jego *Krakowiak (Na kamieniu kamień)*, skomponowany już po powrocie do kraju dla uczennic w Warszawie. Niestety nie udało się dotąd odnaleźć żadnego egzemplarza *Pieśni daurskich* Grossa, które po jego śmierci zebrał i wydał Aleksander Krajewski³⁰. Nie wiemy więc, czy zawierały one także ilustrację muzyczną do tych trzech utworów, które — słowa i nuty — znalazły się w aktach Justyniana Rucińskiego.

Utwory te trafiły do III Oddziału dzięki czujności miejscowej władzy. 2 V 1847 sprawujący pieczę nad gubernią tobołską rada stanu Markow przesłał do Petersburga trzy listy adresowane do Rucińskich w Turynsku: dwa z Zakładów Nerczyńskich podpisane imieniem Piotr i jeden z Irkucka bez podpisu, ponieważ — jak stwierdził — „wzbudziły one uwagę dwuznacznymi wyrażeniami mającymi najwidoczniej szczególne znaczenie”. Rezolucja szefa III Oddziału, Aleksieja Orłowa, brzmiała: „Udierżat” (CGAOR 62, 70), toteż podejrzana korespondencja wraz z załączonymi wierszami i nutami znalazła się w specjalnej kopertce i wszyta do akt adresata przeleżała tam do dnia dzisiejszego. Nie wynika z nich jednak, czy starano się podówczas wyjaśnić personalia nadawców, a byli nimi bez wątpienia konarszczycy Piotr Borowski i Adolf Roszkowski³¹.

²⁸ Katarzyna Niepokojczycka przyjechała na Syberię do narzeczonego Władysława Rabcewicza (1813 — ok. 1880), skazanego w 1839 r. na 5 lat ciężkich robót i następnie osiedlenie na Syberii za udział w spisku (pełnił rolę łącznika pomiędzy organizacją warszawską, tzw. świętokrzyżcami, a Konarskim). Ślub odbył się 16 IV 1846.

Aleksander Bieliński (1819—1877) przebywał na Syberii dwukrotnie: po raz pierwszy jako świętokrzyżca skazany został w 1839 r. „na mieszkanie”, bez utraty praw stanu, powtórnie, już jako katorżnik, znalazł się na Syberii w 1845 roku. Do kraju wróci dopiero w 1859 roku. Jego listy do rodziny (oraz pisane w jego imieniu, dopóki był pozbawiony prawa korespondowania) ogłosiła M. Bielińska w książce *Dwa pokolenia*. Oryginały spłonęły w czasie ostatniej wojny.

²⁹ A. Giller, *Opisanie zabajkalskiej krainy w Syberii*. T. 2. Lipsk 1867, s. 221.

³⁰ Egzemplarz *Pieśni daurskich* (Warszawa 1883) zawierający „ilustrację muzyczną do pieśni doby wygnańczej” miał w ręku A. M. Skalkowski, któremu udostępniono papiery rodzinne córki A. Grossa — Łucji Zulińskiej.

³¹ Piotr Borowski (ur. 1802), szlachcic z pow. krzemienieckiego na Wołyniu, był w latach trzydziestych nauczycielem prywatnym w Kijowie. Jako działacz Towarzystwa Filodemicznego zajmował się młodzieżą zamieszkałą na stancjach i był inicjatorem tajnych kółek studenckich, które następnie przekształciły się w komórkę Stowarzyszenia Ludu Polskiego. Działał jako pełnomocnik Szymona Konarskiego na Ukrainę (zob. J. Tabiś, *Polacy na Uniwersytecie Kijowskim*. Kraków 1974, s. 49—50 i passim). Skazany został na karę śmierci, którą zamieniono na 20 lat

Stróżów porządku zaniepokoiła zawarta w liście Borowskiego informacja o Rufinie, tj. Rufinie Piotrowskim, tym samym, który — jak wyjaśniono bez trudu w III Oddziale — podawał się za Anglika Catharo i który został zatrzymany jako emisariusz w guberni podolskiej, a następnie zbiegł z Syberii³², „o czym niejednokrotnie pisano w gazetach zagranicznych i powiadał radca kolegiálny Tołstoj” (CGAOR 70)³³. Jak się okazuje, informacja o ucieczce i o publikacjach Piotrowskiego dotarła na Syberię stosunkowo szybko: prasa europejska drukowała te rewelacje w drugiej połowie grudnia 1846, a już w lutym 1847 jego polscy współzesłańcy we Wschodniej i Zachodniej Syberii trzymają w ręku numer gazety opisujący tę niebywałą ucieczkę i najbardziej dramatyczne epizody polskiego życia zesłańczego: próbę ucieczki Piotra Wysockiego i współtowarzyszy oraz tragiczny epilog tzw. sprawy omskiej.

List Piotra Borowskiego stanowi cenne świadectwo więzi społeczności polskich zesłańców ze światem zewnętrznym oraz ich wzajemnych ścisłych kontaktów. Otrzymywane druki, a także wszelkiego rodzaju informacje traktowane były jako wspólne dobro, którym dzielono się przy każdej sposobności. Czasem zbyt lekkomyślnie zawierając poczcie...

ciężkich robót, o czym dowiedział się pod szubienicą. Karę odbywał na katordze nerczyńskiej jako nauczyciel w domu miejscowego dygnitarza. Mimo trudnej sytuacji materialnej, pozbawiony pomocy z kraju, organizował ją dla współtowarzyszy, którzy darzyli go ogromnym zaufaniem i szacunkiem. W *Księdze adresowej Komitetu Opieki* odnotowano: „Na jego ręce wszystkie posyłki się poselają” (BN 7). Mimo iż na podstawie amnestii uzyskał w r. 1857 zgodę na powrót do kraju, pozostał na Syberii, gdzie zakończył życie (BN 32. — Z. Starorypiński, K. Borowski, *Miedzy Kamieńcem i Archangielskiem. Dwa pamiętniki powstańców z 1863 roku*. Opracował S. Kieniewicz. Warszawa 1986, s. 36, 47, 51, 159).

Adolf Roszkowski (1808 — ok. 1880), syn Józefa, szlachcic z pow. starokonstantynowskiego na Wołyniu, archiwariusz sądu powiatowego w Żytomierzu, wstąpił do tajnego związku w kwietniu 1836 i pełnił w nim funkcję sekretarza obwodu żytomierskiego. Dzięki niemu spisek znacznie się rozszerzył, zwłaszcza wśród młodzieży. Aresztowany w r. 1838, skazany został 26 II 1839 na 20 lat ciężkich robót i następnie dożywotnie osiedlenie na Syberii. Karę odbywał w miejscowości Gorna w kraju zabajkalskim. 1 X 1843 na mocy „łaski” carskiej przeniesiono go na osiedlenie. Mieszkał wraz z przybyłą doń żoną w Irkucku do 7 III 1848, kiedy dzięki kolejnej „łasce” mógł wraz rodziną przenieść się do Kaługi; jesienią 1852 uzyskał zgodę na powrót do kraju.

³² Rufin Piotrowski (1806—1872), emisariusz Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, aresztowany na Podolu w końcu r. 1843, skazany został w lipcu 1844 na karę śmierci, którą zamieniono na katorgę syberyjską. W roku 1846 zbiegł przez Archangielsk—Petersburg—Rygę—Królewiec—Gdańsk—Szczecin do Berlina, stąd przez Strasburg do Paryża, gdzie znalazł się 22 X 1846. Jego rewelacje o pobycie na Syberii ukazały się w gazecie „Le Constitutionnel” 18 XII 1846 oraz w „Dzienniku Narodowym” w tymże roku, pt. *Okrucieństwa moskiewskie na Potlakach w Syberii*. Jego głośne, tłumaczone na wiele języków *Pamiętniki z pobytu na Syberii* ukazały się w Poznaniu w latach 1860—1861.

³³ Mowa o agencie zagranicznym III Oddziału Jakubie Tołstoju. Zob. W. Słiwowska, *W kręgu poprzedników Hercena*. Wrocław 1971, s. 22—28.

Załączone do listu Borowskiego wiersze uznano za nieprawomyślne. Warto przytoczyć ich streszczenie-charakterystykę, sporządzoną na potrzeby nadzoru policyjnego.

W wierszach zawartych w liście Piotra autor opisuje sen, w którym ujrzał, jak schwytano go i wywieziono na Sybir, a następnie jak powrócił do ojczyzny i znowu połączył się z ukochaną. Wiersze z nutami wyrażały myśl, że wypadnie, być może, umrzeć na wygnaniu, toteż nakazuje kochać trzy rzeczy: ojczyznę, wiarę i przyjaciół. W trzecim wierszu, przerobionym przez Gustawa, mowa tylko o starokonstantynowskim marszałku („*предводителе дворянства*”) Kasprze Maszkowskim.

W liście bez podpisu mowa jedynie o jakichś planach, jednakowoż planach dotyczących spraw rodzinnych korespondujących osób. [CGAOR 70—71]

Wspomniany w końcowym akapicie fragment „listu bez podpisu”, który wysłany został do Rucińskiego z Irkucka 17 III 1847, zakreślony na marginesie przez zaniepokojonego urzędnika, brzmiał następująco:

Teraz uspokoiłsiemy się nieco po pierwszych wstrząśnieniach i wypadku okropnym tej straty i z naszych własnych myśli, ale przeczuwam, ile to walk przejść nam przyjdzie, gdy nastąpią stanowcze, rozwiązujące niepewne dzisiejsze nasze myśli chwile. [CGAOR 68—69]

Nadawcą listu był niewątpliwie konarszczyk Adolf Roszkowski, przebywający w tym czasie z rodziną w Irkucku; wynika to ze wzmianki o żonie („Antolci niespokojność dochodziła do najwyższego stopnia, bo jakże mocno, a nawet niebezpiecznie na zapalenie płuc chorą”), o córce Wandeczce i Julci³⁴. Mimo iż list dotyczył w całości spraw osobistych, co potwierdziła urzędowa opinia, nie został on odesłany do adresata, lecz również utknął w tajnej kancelarii III Oddziału.

Nie wiemy, czy ujawnienie tej nieprawomyślnej korespondencji odbiło się w jakiś sposób na losie nadawców i adresatów. Sprawa toczyła się długo i nabrała rozmachu dopiero w związku z ujawnieniem korespondencji Róży Sobańskiej i Ksawery Grocholskiej z zesłańcami syberyjskimi. Jej echa odnajdujemy w dzienniku konarszczyka Juliana Sabińskiego przebywającego na osiedleniu w Irkucku, który 24 I 1850 zanotował:

Nierozwaga, jak się zdaje, któregoś z naszych zabajkalskich kolegów spowodowała niemiłe dla nas wszystkich następstwo. Naczelnik carskiej kancelarii [tj. III Oddziału — W. Ś.] odezwał się urzędownie do gen. Murawjewa, że: „polityczni przestępcy w swoich do kraju listach używają wyrażen ciemnych, zagadkowych i jakichś napomknien tajemniczego znaczenia, a przy tym chrzestnym tylko imieniem podpisują swe listy”. A zatem poleca: od wszystkich wziąć zobowiązanie, że nadal tego nie będzie. W prze-

³⁴ Antonilla Roszkowska zostawiła 4-letnią Wandzię u swej matki, ponieważ na Syberię nie wolno było zabierać ze sobą małoletnich dzieci. Po śmierci babki dzieckiem zaopiekowała się żona Dariusza Poniatowskiego, z domu Iwanowska, zamieszkała w Pielawie na Ukrainie. Na Syberii urodzili się Julia i Stanisław Roszkowscy (K 184—185).

ciwnym zaś razie listy zatrzymane zostaną. Tego oto jeszcze brakowało, żebyśmy utracili i to jedyne dobro pisywania do swoich przez winę jednego lub dwóch roztrzępalców nie chcących pisać, jak w obecnym położeniu należy³⁵.

W roku 1847 żadnych „konsekwencji” wobec adresatów i nadawcy „nieprawomyślniej korespondencji” nie wyciągano, w każdym razie w aktach nie zachowały się tego ślady. Co prawda na prośbę Justyniana Rucińskiego i jego brata Aleksandra z 3 i 7 X 1847 o zezwolenie na wyjazd do rodziny w guberni mohylowskiej odpowiadano odmownie (CGAOR 79, 84—85, 86)³⁶, trudno jednak orzec, czy miało to związek z omawianymi listami. W końcu marca 1846 Rucińscy uzyskali zgodę na przeniesienie się do Kaługi (K 200).

W Kałudze spędzą Rucińscy bez mała cztery lata. W roku 1851 podejmują nową próbę uzyskania zgody na powrót całej rodziny do kraju, jednakże wyjazd ich uznano za przedwczesny (CGAOR 86—93)³⁷. Wobec tego w lutym Łucja postanawia sama odwiedzić krewnych na Wołyniu i otrzymuje na to zgodę. Po drodze zatrzymuje się w Kijowie, dociera do samego Bibikowa i uzyskuje od niego obietnicę wyjednaną u cara ułaskawienia męża.

Tymczasem nad głowami Rucińskich ponownie gromadzą się chmury. 14 VII 1852 do III Oddziału wpływa obszerny raport dotyczący znowu „podejrzanych” listów wysłanych na ich adres, tym razem z Totmy w guberni wołogodzkiej od konarszczyka Wojciecha Umińskiego³⁸. Do raportu załączono oryginały, które zdążyły już powędrować do kancelarii Bibikowa, gdyż gubernator wołogodzki nie znalazł u siebie urzędnika znającego biegle język polski. Kijowski wielkorządca zwracał uwa-

³⁵ J. Glaubicz-Sabiński, *Dziewiętnaście lat wyrwanych z mego życia, czyli dziennik mojej niewoli i wygnania od 1838 do 1857 roku*. Bibl. Ossolineum, rkps 14465, k. 915.

³⁶ Odmowa podpisana została przez hr. Orłowa.

³⁷ Prośba Z. Rucińskiej z 1 XI 1851, odmowa Orłowa z 12 XI 1851; prośba J. Rucińskiego z 8 X 1851, odmowa Orłowa z 6 XII 1851.

³⁸ Wojciech Umiński (ur. 1784), szlachcic z pow. dubieńskiego na Wołyniu, był podporucznikiem Wojsk Polskich. Według Łopuszańskiego (*op. cit.*, s. 242) przybył on na Wołyń w 1835 r. z Galicji, gdzie był związany z węglarstwem i przygotowaniami do wyprawy Józefa Zaliwskiego w 1833 roku. Obwiniony został o przyjmowanie u siebie Szymona Konarskiego i pomaganie mu w kontaktowaniu się ze spiskowcami. Mogłoby się zdawać, że na korzyść Umińskiego przemawiał fakt, iż wydał Komisji Śledczej skrytkę stowarzyszenia („Tajnik”). Jednak mimo to skazano go w 1839 r. na 15 lat ciężkich robót i następnie bezterminowe osiedlenie na Syberii. Karę odbywał na katordze nerczyńskiej, początkowo w Usolu, później w Aleksandrowsku. W roku 1843 przyjechała do niego żona (podróż odbyła razem z A. Roszkowską). W *Księdze adresowej* Komitetu Opieki zanotowano, że otrzymał zapomogę 25 rubli as., że „prosi o książkę i obraz Matki Boskiej”, a także o przeniesieniu go w r. 1848 do Wołogdy (BN 57v). Zachowało się też pokwitowanie Umińskiego za otrzymane pieniądze — zob. Bibl. Jagiellońska, rkps 7842. Listy Umińskiego (5 kart w kopercie) wszyto do akt J. Rucińskiego (CGAOR 96a—e).

gę na „dające do myślenia” sformułowania zawarte w listach, które — jego zdaniem — „dają pewien powód do podejrzeń, iż pomiędzy polskimi osiedleńcami istnieje partia działająca w duchu demokratycznym” (CGAOR 97—98). Maszyna biurokratyczna puszczona zostaje w ruch, Dubelt poleca wszcząć śledztwo w sprawie wymienionych w listach osób, m.in. Ksawery Grocholskiej, niejakej Wieszniewskiej, która okazała się żoną nauczyciela matematyki w Irkucku, Wilhelma Wieszniewskiego, oraz Antonilli Roszkowskiej; wszystkie te niewiasty zajmowały się wysyłaniem bądź rozdzielaniem pieniędzy i rzeczy wśród zesłańców. W Tot'mie przesłuchano samego Umińskiego i wyciąg z jego zeznań przesłano do III Oddziału.

Sprawę rozstrzygnął ostatecznie Nikołaj Murawjew, który sprawował w tym czasie władzę w Syberii Wschodniej: w piśmie do hrabiego Orłowa z 20 I 1853 stwierdził kategorycznie, że „opinie Umińskiego na temat zesłańców spośród przestępców politycznych w Syberii Wschodniej przebywających nie zasługują zupełnie na uwagę” (CGAOR 114), a w obszernej „zapisce” wyjaśniającej zapewniał, iż nie wykryto wśród polskich skazańców żadnej „partii działającej w duchu demokratycznym”. Podkreślał, że Ksawera Grocholska spieszyła z pomocą zesłańcom „za zgodą, jak należy sądzić, władz wyższych”, a Roszkowska w czasie swej bytności w Irkucku (w latach 1844—1848):

cieszyła się sympatią i przyjaźnią swych rodaków, którą zyskała sobie łagodnością, gościnnością, życzliwością i gotowością służyć zawsze pomocą każdemu potrzebującemu i biednemu w miarę swych sił i możliwości. [CGAOR 118]

Oskarżenie jej więc przez Umińskiego, że przyswajała sobie otrzymane z kraju pieniądze, jest całkowicie bezpodstawne. Samemu Umińskiemu wystawił Murawjew opinię zdecydowanie negatywną, charakteryzując go jako „żółciowca”, człowieka „niespokojnego, powszechnie nielubianego, którego unikali nawet współrodacy” (CGAOR 119)³⁹.

Stanowisko syberyjskiego dygnitarza wynikało, rzecz jasna, z niechęci do wszelkich „odkryć” płynących z zewnątrz — z Kijowa czy Petersburga — a dotyczących nieporządków w jego włościach. Opiniom jego trudno jednak odmówić trafności. Wojciech Umiński pozostawał wyraźnie na uboczu zesłańczej wspólnoty; mimo iż przybyła do niego na Syberię żona, dom ich nie stał się, jak domy Rabcewiczów, Rosz-

³⁹ Piękną postać Antolki — żony Adolfa Roszkowskiego — zwanej „królową nerczyńską”, o czym ironicznie pisał do J. Rucińskiego Wojciech Umiński, przypomnieli niedawno J. Trynkowski i A. Woltanowski w publikacji *Antonilla Roszkowska. Z „Modlitewnika syberyjskiego”* („W drodze” 1989, nr 2). Roszkowska była kobietą niezwykłą — świadczy o tym zarówno adnotacja w *Księdze adresowej* (BN 48), jak i kilka jej listów opublikowanych przez Bielińską (*op. cit.*); pisała regularnie w imieniu katorżników pozbawionych prawa korespondencji do ich rodzin. Jeden z takich nieznanych listów zamieszczamy w *Aneksie*, rzuca bowiem światło na to, jak przy jej pomocy nawiązywano kontakty z krajem.

kowskich, Brynków i innych, miejscem przypominającym o ojczyźnie, dającym wytchnienie, pozwalającym ogrzać się w ciepłe rodzinne ogniska... Listy Umińskiego nie tylko dostarczają nieznanych szczegółów o osobach współdziałających z Komitetem Opieki, lecz rzucają również światło na sprawy z reguły wstydliwie przemilczane, niechętnie poruszane przez pamiętnikarzy, mianowicie na istniejące w ich gronie konflikty, nieuniknione wśród ludzi skazanych latami na siebie, napięcia i zatargi, nieporozumienia różnego rodzaju, w tym także przy podziale nadsyłanych z kraju zasiłków.

Zanim śledztwo dotyczące owych listów dobiegło końca, stało się w znacznej mierze bezprzedmiotowe: zarówno Rucińscy, jak i Roszkowscy przebywali już w tzw. guberniach zachodnich, ułaskawieni dzięki wcześniejszemu wstawiennictwu Dmitrija Bibikowa u Mikołaja I... Pismo informujące o zgodzie na ich powrót do ojczyzny nosi datę 7 X 1852.

Justynian Ruciński jeszcze przez cztery lata znajdował się pod dozorem policyjnym, co oznaczało utrudnienia w poruszaniu się po kraju oraz zakaz wyjazdu za granicę⁴⁰. Z chwilą zniesienia dozoru policyjnego dawny spiskowiec przestawał być obiektem stałej inwigilacji i — jeśli nie popełnił jakiegoś nowego wykroczenia — znikał z pola widzenia organów policyjnych. Akta Rucińskiego w III Oddziale Własnej Jego Cesarskiej Mości Kancelarii zamyka jego podanie z dnia 4 VII 1859 o przywrócenie mu rangi rejestratora kolegiального (zapewne zamierzał ubiegać się o jakiś urząd), na które jednakże odpowiadziano odmownie (CGAOR 127—129).

Po powrocie do kraju Ruciński zamieszkał początkowo w Berdyczowie, następnie przeniósł się do Żytomierza, gdzie w r. 1878 skreślił swe wspomnienia. Nie brał czynnego udziału w ruchu niepodległościowym, w którym uczestniczył jego starszy brat, Aleksander Ruciński (zm. 1878), oficer pułku kirasjerów, w 1863 r. wraz z synami Stanisławem i Ksawerym za udział w powstaniu zesłany do Wiatki. Jak utrzymują wydawcy pamiętnika, Justynian Ruciński „do głębokiej starości zachował cechy charakteryzujące ówczesnego szlachcica wiejskiego, wesołość i dowcip, jowialność, ochotę do baraskowania” (K 10). Utrzymywał korespondencję z współtowarzyszami, jednakże znamy tylko jego list do Henryka Golejewskiego⁴¹. Do końca życia Ruciński cieszył się poważaniem otoczenia: nawet niezbyt skory do pochwał Tadeusz Bobrowski ceniał go i stawiał wyżej od innych „Sybiraków” kresowych „pod względem wykształcenia, powagi, trzeźwości zdania, a szczególnie poszanowania swego wieku i przeszłości”⁴².

⁴⁰ Pismo o zniesieniu dozoru policyjnego nosi datę 26 VIII 1856 (CGAOR 126).

⁴¹ Ogłoszony w aneksie w: H. Golejewski, *Pamiętnik*. Opracowali I. Homola, B. Łopuszański, J. Skowroński. T. 2. Kraków 1971.

⁴² Bobrowski, *op. cit.*, t. 1, s. 381.

A N E K S

Dokumenty 1—3 znajdują się w CGAOR 63—69, dokument 4 — w Bibl. Narodowej, rkps akc. 11734, odpis.

Pisownię oraz interpunkcję zmodernizowano.

1. List Piotra Borowskiego do Justyniana Rucińskiego i Fortunata Grabowskiego

17 lutego 1847 roku

Główne Kopalnie Nercz[yńskie]

Otóż burzycie się z mojej poprawy, kochani Justynianie i Fortunacie. Jeszcze miesiąc nie upłynął, a ja już drugi się raz do Was odzywam, ale też za to nic nowego, a przynajmniej bardzo skąpo, bo cóż by tu mogło zajść w takim krótkim czasie w naszym życiu na lata monotonnym. Śmiałybym się jednak, gdyby jedna wiadomość z gazet była dla Was nowością wstecznym porządkiem rzeczy. Oto odbieramy tu „Allgemeine Zeitung” i w jednym z ostatnich numerów roku zeszłego była wiadomość, że pan Rufin¹, niegdyś nasz sąsiad, przybył w październiku do Paryża. Dzienniki zapełnione są opowiadaniem, jak się wyraża piszący, nie mającymi cechy prawdopodobieństwa, ale jednak przytoczone przez niego opowiadanie o Piotrze i dzisiejszym miejscu jego pobytu, równie i wzmianka o sprawie omskiej dość zgodnie z prawdą oddana². Z ostatniej ostatnia część wydarta.

Dopełniając uprzedniego przyrzeczenia posłałam Wam śpiewki w naszym zakładzie wylęgle. Wiersze pierwszy i ostatni Krajewskiego, a *Celinda* Gustawa³, muzyka zaś Grossa. Chciałbym o tej ostatniej mieć zdanie kochanej szanownej pani Justynianowej, ale tylko szczere. Muszę też Wam powiedzieć, co spowodowało Gustawa do napisania tej ballady. Oto zasmakowała tu bardzo nasza młodzież w śpiewku o Papieżu i Sułtanie, który i Wam musi być znany⁴. Gustawowi jako z gruntu katolikowi nie do smaku to było i ze zwykłą sobie delikatnością i skromnością chcąc usunąć ten śpiewek, napisał pod tą samą notę ową balladę, a tu Gross na figla dorobił nową muzykę. W śpiewie nie można jej było całej pomieścić, więc tutaj dołączam⁵.

Otóż i tyle tylko na dzisiaj, bo i stacja śpieszy, i jak na złość tak palce wczoraj sparzyłem, że dzisiaj ledwie pióro w rękę trzymam. Bądźcie zdrowi, Opieka Boga niech będzie nad Wami. Pani Justynianowej kochanej rączki całuję z jednakowym zawsze wyrazem czci, uszanowania i uwielbienia, a Was obu, moi drodzy, z głębi serca całuję bratnim uczuciem.

Wasz Piotr

¹ Tj. Rufin Piotrowski.

² Mowa o nieudanej ucieczce z Syberii Piotra Wysockiego i jego 6 współtowarzyszy, podjętej w czerwcu 1835. Skazany na karę chłosty (1000 kijów), Wysocki znalazł się w Akatui. Śiedztwo w tzw. sprawie omskiej — również w związku z planowaną ucieczką z zesłania — ciągnęło się prawie 3 lata (1833—1836) i zakończyło się skazaniem „prowodyrów” na karę pałkowania oraz śmiercią Jana Sierocińskiego i 4 współtowarzyszy pod razami. Zob. W. D j a k o w, A. N a g a j e w, *Partyzantka Zaliwskiego i jej pogłosy (1832—1835)*. Przełożyła M. K o t o w s k a. Warszawa 1979, s. 63—217. — *Społeczeństwo polskie i próby wznowienia walki zbrojnej w 1833 roku*. Wrocław 1984, s. 547—595.

³ Tj. Gustawa Ehrenberga.

⁴ Piosenki tej nie udało się zidentyfikować.

⁵ Balladę *Powrót Larsa* Borowski przepisał na oddzielnej kartce, gdyż tekst nie zmieścił się na kartce z nutami.

2. List Piotra Borowskiego do Łucji Rucińskiej (wysłany razem z poprzednim)

Z żalem, przyznaniem się do winy i z obietnicą najszczerzej poprawy stoję przed kochaną, szanowną Panią. Między przyczynami mojego dotychczasowego milczenia największą, niech mi Pani wierzy, była boleść nad tymi ciosem, jakim Bogu podobało się Was dotknąć. Nie umiem w podobnych razach pocieszać inaczej jak hołdem nieszczęściu milczeniem. W takich stratach jedyną podług mnie osłodą jest nadzieja połączenia się niegdyś w lepszym świecie¹.

Po szczegóły naszego życia odsełam Panią do Justka i Fortka, bo żal by mi było męczyć oczy Pani oddzielną bazgraniną, która rzeczywiście może znaleźć aprobatę w tak dobrych sercach kolegów jak Justka i Fortka. Ale w każdym razie niech Pani pamięta, że i mnie, nie wcielonemu w bliższe stosunki, miło zawsze wiedzieć wszystkie Wasze rodzinne i domowe szczegóły. Ja zawsze z wielką uwagą przeglądam wydawane wiadomości o kompozycjach muzycznych i przyznam się Pani, że skoro znajduję imię Müllera, zawsze zdaje mi się, że to brat Pani, i niewymownie raduję się — raz były *Fantaisies à la Lutzia*. Mógłże by to być inny Müller!² Jak też tam pędzicie teraz życie, jak zdrowie, chciej mi Pani to wszystko powiedzieć. Jam się już rzekł dziedzictwa, a jeszcze dotąd nie podziękowałem Pani za Jej nasiona, które nie tylko między ozdobniejszymi, ale między najmiłszymi dla mnie trzymały miejsce. Niech to Pani nie bierze za niewdzięczność, bo ja sam najwięcej czułem na to milczenie moje dotychczasowe. Przynajmniej to mnie cieszy, że mój domek dostał się w dobre ręce. Daj Boże, żeby szczęśliwie się w nim wiodło kochanej naszej pani Katarzynie³. Cieszy się w tej chwili dwoma bobami. Córeczka ma[lu]sieństwo, a synek na zabijką wygląda. Chrzcziny będą w niedzielę (26 bm.).

Na zakończenie tych kilku wyrazów jeszcze prośba jedna do Pani, a to chciej Pani łaskawie przyjąć przyłączające się tu krzyżyk i pieczętkę. Pierwszy niech Panią umacnia na ciernistej drodze życia, przypominając Jej w każdym uderzającym w Nią ciosie, że w umiejętności dźwigania krzyża najwyższa filozofia i zaśluga nasza. Druga niech Pani przypomina czasem, że i nad Argunią, na granicy chińskiej, chowa się dla Pani pamięć z najgłębszym uszanowaniem, czcią i uwielbieniem.

Już zapewne Pani wiadomo, że p. Ksawera odjechała za granicę i że jej zastępstwo przyjęła na siebie jej bratowa, pani Brzozowska⁴. Dotąd w posełce książek ledwie kilka słów napisała do pani Katarzyny. Mamy portret tej pani, ale wątpię, żeby dla nas mogła zastąpić panią Ksawerę. Ale jest Bóg, który nas nie opuści.

Żegnam kochaną Panią smutnym uczuciem, bo bez nadziei obaczenia się z Panią.
Piotr

¹ Zapewne mowa o śmierci ojca Łucji. Ruciński pisał o tym w pamiętniku (K 241).

² Ruciński podaje imiona swych szwagrów: Konstanty i Wiktor, który przebywał początkowo w Ameryce, następnie we Francji (K 177). A. Krosnowski (*Almanach historique ou souvenir de l'émigration polonaise*, Paris 1837—1838, s. 252) wymienia podporucznika Jana Millera, ur. w Żytomierzu, przebywającego w Nowym Jorku, i Franciszka Millera w Paryżu; tenże Krosnowski w almanachu na r. 1847 (s. 282) umieszcza już tylko Franciszka. R. Bielecki (*Zarys rozproszenia Wielkiej Emigracji we Francji 1831—1837. Materiały z archiwów francuskich*, Łódź 1986) z kolei odnotowuje przebywającego we Francji Jana Franciszka Mullera. Nie zdołałam ustalić, czy któryś z nich był kompozytorem wspomnianym w liście P. Borowskiego. Zob. też M. Świdorska, *Dziennik małej patriotki*, Tarnów [1922], s. 24.

³ Tj. Katarzynie Rabcewiczowej.

⁴ Ksawera Grocholska wyjechała za granicę w końcu 1846 roku. Jej bratowa, Eliza z Zamojskich Brzozowska, żona Zenona, zajmowała się sprawami pomocy zesłańcom oraz więzionym księżom unickim do r. 1848, kiedy to przekazała je Róży Sobańskiej. Zob. *Pamiętniki Ksawery z Brzozowskich Grocholskiej*, s. 283—284 i passim.

3. Pieśni załączone do listów Piotra Borowskiego

Pieśń imieninowa dla Kaspra Maszkowskiego

Słowa Aleksandra Krajewskiego w opracowaniu Gustawa Ehrenberga ¹

Śpiewajmy wesoło! I pijmy wesoło!
Niech diabli wszystkie zabiorą troski!
W górę nosy i brody, huknijmy głosem zgody:
Niech żyje Kasper Maszkowski!
Niech żyje Kasper Maszkowski!

Niech inni ziewają, niech szepczą, wzdychają,
Nasz Kasper sto lat tego niech krzyczy
I co rok na Trzy Króle w kolegów swoich kole
Małdrzyków ² tysiąc wyliczy
Małdrzyków tysiąc wyliczy!

O siwku mój drogi! A zbierajże nogi,
Nieś Kacpra w powiat konstantynowski.
Tam się wszyscy zbierzemy, wesoło wraz krzykniemy:
Niech żyje Kasper Maszkowski,
Marszałek konstantynowski!

Toast imieninowy odśpiewany Kasprowi Maszkowskiemu w 1847 r. nie stanowił wyjątku: był elementem obyczajowości zesłańczej, przywieziona z ojczyzny częścią ich tutejszego życia, które składało się z codzienności katorżniczej, osiedleńczej bądź wojskowej — zależnie od rodzaju kary — oraz wspólnie obchodzonych, zgodnie z tradycją, świąt: rodzinnych, kościelnych i narodowych. Te ostatnie pozwalały przetrwać i nie stracić nadziei. Świętowano także kolejne „awanse” i ulgi, a więc zwolnienie z ciężkich robót i przeniesienie na osiedlenie, uzyskanie stopnia oficerskiego itd. — wszystko, co przybliżało moment wytęsknionego powrotu do kraju.

Jedną z takich uroczystości opisał w swym *Pamiętniku więźnia stanu i wygnańca* Walerian Staniszewski, „kuławy Oskar”, który wcielony został do Korpusu Orenburskiego za udział w tzw. spisku aptekarskim 1848 r. w Warszawie (wrócił do Królestwa po 1856 r. i do śmierci w 1906 r. pracował w sądownictwie). Bohaterem owego wspólnego wieczoru był Otto Fiszer (1818—1893), za kontakty ze spiskowcami w 1846 r. skazany, podobnie jak wkrótce potem Staniszewski, „w żołdacy” do tegoż korpusu. Fiszer był człowiekiem niezwykle hartu ducha, sprawował, wedle zgodnej opinii współtowarzyszy, „dyktaturę moralną” w ich gronie. To właśnie u niego zbierano się w Wigilię i na święcone w Wielkanoc „według zwyczaju staropolskiego”. Dom Fiszera przyciągał nie tylko w święta: „Ktokolwiek chciał wytchnąć od gwaru i smrodu koszarowego, komu zabrakło na fajkę tytoniu, kto nie miał kilku groszy na szklankę herbaty, szedł prosto do kwatery Fiszera, która też wiecznie była otwartą, mógł tam wypalić fajkę lub cygaro, z rana i wieczorem stał zawsze kipiący samowar, często znalazł się kawalek wędliny lub jakiego mięsowa, a w najgorszym razie chleba dostatek. W niedzielę i święta po nabożeństwie w kościele katolickim prawie wszyscy zachodzili

do F[iszer] — stała tam już flaszką gorzałki, kto miał ochotę, połknął krokodyla, dopóki starczyło we flaszcze”.

Po wyprawie akmececkiej 1853 r. Fiszer otrzymał awans na oficera i przeniesienie do Orska. Wtedy odbyło się pożegnanie. Tak to relacjonuje Staniszewski:

„Zebraliśmy się wszyscy i napisaliśmy na ozdobnym arkuszu powinszowanie składające się z kilku wierszy od każdego z obecnych, każdy też napisał je własnoręcznie. W układzie tych wierszy starano się mniej więcej odbić jakiś rys charakterystyczny właściwy piszącemu. Oto niektóre z tych wierszy:

Jeden z obecnych wzięwszy w rękę kieliszek wina przemawiał do wszystkich i przepijał do następnego w tych słowach:

Z pieśnią na ustach, w sercu z nadzieją
Pośród bratniego stanąwszy grona
Pieniącą czarę puśćmy koleją
Wypijmy zdrowie brata Ottona.
Daj Boże za rok w domowym zaciszu
Witać się wszystkim w odmiennym stroju
W Warszawie, Wilnie albo w Kaliszu
Witać Ottona sędzią pokoju!
Sędzia pokoju żonkę mieć może
Przy tym córeczkę, synów choć tuzin.
Tego mu życzę, daj mu to Boże!
Zdrowie Ottona! Do ciebie, Suzin!

Życzenie odmiennego stroju było aluzją do szarych szynelów żołdackich, wzmianka o Kaliszu była przypomnieniem, że F[iszer] tam urzędował i stamtąd był wzięty do Cytadeli. Promocja na sędziego pokoju była następstwem jego stanowiska, jakie zajmował w Orenburgu, godząc w sposób pojednawczy zachodzące niekiedy między kolegami nieporozumienia.

Augustyn Suzin, człowiek już podżyły, ojciec dzieci, którego z tego tytułu nazwaliśmy Papką, takim odezwał się toastem:

Czy to w kieliszku wino czy woda
Czy stary miodek, trunek szampański,
Byleby jedność i bratnia zgoda.
Zdrowie Ottona! Bracie Szafrąński!

Andrzej Szafrąński, człowiek cichy i potulny, a wielkiej poczciwości i żywo czujący wygnanie z ziemi ojczystej, biorąc z rezygnacją czarę z winem odzywa się do swego przyjaciela:

Dobra i woda, byle wiślana,
A tu choć wino i to nie słodko,
Ale cóż robić, czarka podana.
Zdrowie Ottona! Do ciebie, Jodko!

Ewaryst Jodko, Litwin, nie miał, ma się rozumieć, nic do zarzucenia przeciwko wodzie wiślanej, ale też nie pozwolił zapomnieć, że jest i woda niemnowa, przepija więc do następnego w tych słowach:

Kochana wiślana, przyjemna i z Niemna,
Co pięknych Litwinek podbija oblicza!
Wiślaną, niemnową użyjem na nowo.
Zdrowie Ottona! W ręce Dulewicz!

Dulewicz, krakowiak, nie podzielał zdania o smaku czystej wody, choćby to była czy z Wisły, czy z Niemna, wołał dobrą wódeczkę, którą u nas zwano krokodylem, pije więc i mówi:

Kto lubi wodę, temu na zdrowie,
Lecz więcej sensu jest w krokodylu,
Zresztą pomówim o tym w Krakowie.
Zdrowie Ottona! Pij, Wodewilu!

Wodewilem nazywaliśmy Teofila Napiórkowskiego, który pomimo dokuczającej biedy zawsze był wesół, a przy każdej sposobności wyśpiewywał mnóstwo krako-

wiaków, mazurów, tyrolów i Bóg wie nie jakich piosenek; on tedy przemawia, a raczej przyspiewuje:

Jestem sobie z Wielkopolski,
Nazywam się Napiórkowski,
Lubię czasem aqua vitę,
Zjadam wszystko, co jest w misie;
A kocham Rzeczpospolitą.
Wiwat Otton! Pij, Sołtysie!

Sołtys był to Robert Koprowski, inaczej zwany Wojtkiem, nie pamiętam już, jakimi słowy przepijał on do ułana Olkowskiego, starego wiarusa z r. 1830, który rad gawędził o odbytej kampanii, o bitwie grochowskiej i ostrołęckiej, a zawsze i we wszystkim dawał pierwszeństwo kawalerii odzywając się z pewnym lekceważeniem o piechurach. On więc mówił:

Ułany, huzary, Litwa, Mazury,
Wszystko to dobre, byleby w kupie,
Oj, umykały przed nami piechury!
Zdrowie Ottona! Księżę Biskupie!

Pod nazwą Biskupa znany był u nas Konstanty Pawłowski, który wzięty był z Akademii Duchownej w Warszawie i księżą sutannę zamienił na szynel soldacki. Nie pamiętam, do kogo i na jakich słowach przepijał ksiądz Biskup, ale na dalszej kolei czarka z winem doszła do rąk Puchalskiego, który niby ordynans jaki znajdował się na służbie u Juliana Kowalskiego mającego w Królestwie dziedziczną wioskę, żywił się przy jego stole i przeto zawsze tytułował go Dziedzicem, a teraz zwracając się do niego takie objawił życzenie:

Daj Boże, byśmy za rok widzieli,
Jak sandomierska złoci się pszenica
I jak krakowskie żytko się bieli!
Zdrowie Ottona! W ręce Dziedzica!

Przepijał więc Dziedzic do Marszałka (Antoni Bykowski), ten do Vicomta (Józef Kościński), a on do Markiza (Władysław Koskowski) itd. Kiedy następnie przyszła kolej na Teofila Pilitowskiego, który z wielkim zapalem zagłębiał się w politykę w czasie wojny krymskiej, ogłaszał on, że:

Na stopie wojny całe pobraże
Od Petersburga aż do Ruszczuka.
Wrócim do kraju, mocno w to wierzę!
Zdrowie Ottona! W ręce Wasiuka!

Adam Wasiuk, ślosarz z Wilna, człowiek równie silnej ręki jak pocziwego serca, zarzuca Pilitowskiemu niedokładność udzielonych wiadomości politycznych:

Nie powiedziałeś, panie polityku,
Ile gazeta floty wylicza
Na Morzu Czarnym i na Bałtyku!
Zdrowie Ottona! W ręce Staniewicza!

Przechodziła znów czarka z ręki do ręki, kiedy ktoś przepił do Florentyna Żukowskiego, który lubił handlować różnymi przedmiotami i wyhandlował szkapę od Ottona, a dlatego zwany był Cyganem, on odpowiedział:

Cygan ma szkapę, mości panowie,
Gotów was wszystkich odwieźć do Polski,
A że ona od Ottona, zatem jego zdrowie
W twoje ręce, Dobrowolski!

Skończyła się wreszcie kolej w rękach Ks[awerego] Ch[raszczewskiego], który zakonkludował życzeniem doczekania się co prędzej tego czasu, kiedy w gronie naszym nie będzie

Ni czynownika, ni praporszczyka!
Zdrowie Ottona! *Vivat respublica!*'''⁸

19 osób, które wyliczył autor pamiętnika wśród uczestników owego pożegnającego wieczoru, to przede wszystkim odbywający karę w Korpusie Orenburskim uczestnicy spisków lat czterdziestych. Znalazł się też wśród nich wiarus 1831 r. Olkowski, o którym nic bliższego nie potrafimy powiedzieć. Nie wiemy też, za co skazani zostali Antoni Bykowski, Dobrowolski (nie znany z imienia) oraz Florentyn Żukowski. Być może po prostu odbywali tu służbę z poboru.

Wśród pozostałych był ściegieńszczyk Andrzej Szafranski, oficjalista ze Zwierzynica, aresztowany w 1846 r. i wcielony do Korpusu Orenburskiego w dwa lata później, który już po powrocie do kraju w 1857 r. popełnił samobójstwo. Wincenty Dulewicz i Józef Kościński, obaj z Miechowskiego, oraz Robert Koprowski skazani zostali za udział w powstaniu krakowskim r. 1846; Julian Kowalski za agitację w tymże roku w Szczeczeszynie; Teofil Napiórkowski — za udział w powstaniu poznańskim r. 1848; Staniewicz, którego imienia nie znamy, kadet w Brześciu Litewskim, za „agitację patriotyczną” w tymże roku. August Suzin, także z Brześcia Litewskiego, był zamieszany w sprawę Jana Roehra w Wilnie w 1846 r. („zostawił żonę i troje dzieci, zostają w nędzy” — odnotowano w *Księdze adresowej* podolskiego Komitetu Opieki, BN 54v). Puszkarz z Lidy, Adam Wasiuk, oraz Ewaryst Jodko skazani zostali za udział w spisku braci Dalewskich w Wilnie, tzw. Związku Młodzieży Litewskiej, a Ksawery Chraszczewski, Konstanty Pawłowski i Teofil Piliński znaleźli się w Orenburgu za przynależność do tzw. Organizacji 1848 r. w Warszawie. Wszystkim umożliwiła powrót do kraju amnestia 1856 roku.

Amatorska poezja okolicznościowa wiele mówi o stanie ducha jej autorów. Uprawiali ją polscy wygnańcy wszędzie, gdzie ich zagnał los — w Kraju Orenburskim, w Syberii Zachodniej i Wschodniej. Nie stronili od niej też poeci tej miary, co Gustaw Ehrenberg.

¹ Autorem tego „toastu” był wedle P. Borowskiego Aleksander Krajewski; jednakże na załączonych do listu nutach z tekstem zaznaczono w nawiasie: „Gustawa”, na co też zwracał uwagę urzędnik referujący treść wierszy (zob. s. 161). Można więc sądzić, że i do tej pieśni, przypominającej w nastroju pieśni filaretów, przyłożył rękę Gustaw Ehrenberg. Przesłana przez Borowskiego w lutym 1847 piosenka powstała zapewne z okazji tradycyjnie obchodzonych 6 stycznia imienin Kaspra Maszkowskiego. Opis tej dorocznej uroczystości, który harmonizuje w pełni z odnalezioną pieśnią, znajdujemy w pamiętniku Lasockiego (op. cit., t. 1, s. 89): „Domek Maszkowskiego był często odwiedzany przez kolegów; najliczniejszy zaś zjazd miewał miejsce na Trzech Króli, w dniu imienin Maszkowskiego, na który to dzień przygotowywał własnoręcznie tysiąc małdrzyków. Kto znał Maszkowskiego, łatwo się domyśli, ile na tych zjazdach być musiało życia i gwaru i jak wszystkich zagłuszał, gdy się raz ozwał tubalny głos p. Gaspara”.

² Małdrzyk — rodzaj ciasta z serem, pierogi z serem smażone na maśle.

³ [W. Staniszewski], *Pamiętnik więźnia stanu i zesłańca*. Bibl. Ossolineum, rkps 2933, k. 210—214. M. Janik (*Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. 261—263) przytoczył te fragmenty ze skrótami, mylnie przypisując autorstwo Janowi Staniewiczowi.

Gustaw Ehrenberg, „Powrót Larsa. Ballada”

Już północ dawno, stróż dał znać.

Jakiż dziw!

Celinda tylko nie chce spać.

Jakiż dziw!

I czyta wiersze dla czułych serc

Z taką dewizą: „*Liebe ist szmerc*”[!].

Przed laty Lars z nią sercem żył.

Jakiż dziw!

A potem w Sybir porwan był.

Jakiż dziw!

I były wieści, że ten Lars

Gdzieś tam utonął, czyli też zmarł.

Lecz wreszcie lampa zgasnąć chce.

Jakiż dziw!

Celindy oczy mrużą się.

Jakiż dziw!

Wtem ją dreszcz zimny przejął wskroś

W drugim pokoju rusza się ktoś.

Fortepian, który w kącie stał,

Jakiż dziw!

Na którym miły niegdyś grał,

Jakiż dziw!

Sam się odezwał — za nim wnet

Odgłos wydały skrzypce i flet.

Celinda wstaje, patrzy — tam.

Jakiż dziw!

Mężczyzna w futrze stoi sam.

Jakiż dziw!

Poznaje Larsa, Larsa, ach!

Celindę objął wielki strach!

Co widzę, rzecze, chwiejąc się.

Jakiż dziw!

I już natychmiast zemdleć chce.

Jakiż dziw!

Ale strząsnąwszy z futra śnieg

Lars do Celindy te słowa rzekł:

„W Sybirze byłem dziesięć lat.

Jakiż dziw!

Przetrwała miłość wiele strat

Jakiż dziw!

Lecz przejechawszy tysiąc mil,

Chciałbym odpocząć kilka chwil.

W fotelu siada, głowę wsparł.

Jakiż dziw!

I bardzo prędko oczy zwarł.

Jakiż dziw!

Wtem gdy go zbudził własny chrap,

Słyszy głos Kasprów, Olów i Szłap.

Co słyszę, krzyknie, budząc się.

Jakiż dziw!

Gdzie jestem ja, Celindo, gdzie?

Jakiż dziw!

Ach, to spotkanie, powrót ten.

Teraz poznaję, że to był sen.

Daj Boże kiedyś wrócić nam.
 Jakiż dziwi!
 Celindy nasze zastać tam.
 Jakiż dziwi!
 Lecz niech nie karmią czułych serc
 Wierszem z dewizą: „*Liebe ist Schmerz*”.
 Gustaw Ehren[berg]

Pieśń Aleksandra Krajewskiego ¹

Może w tym kraju wygnania
 Tęskniąc za Polską twoje skończysz dni
 I gorszej chwili skonania
 Niebo rodzinne nie osłodzi ci.

Dzielne dojrzałe twe siły,
 Śmiałe nadzieje, jasnych myśli świat
 Zstąpią do chłodnej mogiły
 Na sen śmiertelny przez tysiące lat.

O, porzuć lube marzenia,
 Bo nie dla ciebie uciech życia zdroj,
 Słodkie i szczytne wzruszenia,
 Miłość i sława — udział to nie twój.

Lecz póki losu zawziętość
 Ciężar żywota pozwala ci nieść,
 Troistą miej w sercu świętość:
 Boga, Ojczyzny i przyjaciół cześć.

Twe życie w wygnańców kole,
 Myśl zawsze w Polsce, Bóg — nadzieja twa.
 Taką ci los rzucił dolę.
 Ten godzin lepszego, kto w niej mężnie trwa.

¹ Tekst ten, pt. *Katechizm syberyjski*, opublikował (z paroma odmianami) Lasocki (op. cit., s. 92—93).

4. List Antonilli Roszkowskiej do matki Aleksandra Bielińskiego, Julii.

Mme Julia Bielińska par Lublin à Turka
 Irkuck, 22 czerwca/4 lipca 1846 r.

List Szanownej Pani Dobr[odziejki] przed kilką dniami odebrałam — przykro mi, że tym razem nie mogę przesłać Państwu Dobr[odziejom] tak zaspokajających jak pierwszej wiadomości. Musicie Szanowni Pułkownikostwo przestać na ten raz na tych moich wyrazach, którymi zapewniam Was, że Syn Wasz zdrowy zupełnie, zawsze na jednym miejscu zostaje, że ma nawet chwile przyjemne, bo go serca bratnie otaczają. Wiadomości od Was, Szanowni Państwo, zmniejszając tęsknotę jego, znośniejszą czynią boleść rozłączenia.

Za Waszym staraniem, zacni i najlepsi Rodzice, potrzeby życia dostatecznie ma zaspokojone, a nadzieja, że Bóg dobry pozwoli mu jeszcze ucałować ręce Wasze, mniej przykrą czyni teraźniejszość. Mieszka zawsze razem z Adamem¹, który także odebrał wiadomość od rodziny; temu ostatniemu przydał się bardzo talent, jaki posiada. W Nerczyńsku znalazł kilka fortepianów i kilka osób pragnących lekkiej muzyki.

Jeżeli Państwo kogo z rodziny: Henryka Gruszeckiego, Kajetana Przewłockiego, Władysława Luca i Henryka Wokulskiego widują, niech raczą powiedzieć im, że ci wszyscy, przebywający kilka tygodni w Irkucku, w dalszą puścili się drogę¹.

Biedny Przewłocki z febrą wyjechał, ale już mieliśmy wiadomość z drogi, że go opuściła. Inni wszyscy zdrowi. Gruszecki mocno chorował w Tomsku i dlatego później tu przybył, ale stąd razem z towarzyszami wyjechał. Przez czas ich pobytu widywałam ich, ile można było najczęściej. Wszyscy tu poodbierali listy i poselki, prócz Gruszeckiego, który nie miał tej pociechy, za którą bardzo wzdychał. Stanisław Morozewicz mieszka razem z nami — dobry, porządny chłopak, zdrów jest zawsze, ale o nim od niego samego rodzice odbierają wiadomości. Smutno mu, że tak rzadko pisują do niego, szczególnie siostry; on im drogim nie być nie może, dlatego mu tej pociechy odmawiają?

Wasz Oleś, Szanowni Państwo, nieskończenie Wam wdzięczny, że mu często o sobie posyłacie wieści. O! jak mnie żywo dotyka boleść Was wszystkich, coście takie skarby serca utracili, chociaż mam nadzieję, żeście ich nie utracili na zawsze. Wasze lzy dojdą do Boga, modły Wasze wysłuchanymi zostaną i przyciśnięcie jeszcze do serca tych, za którymi dziś płaczecie, posyłając o tysiące werst niepokojną myśl Waszą za nimi. Tego Wam wszystkim, osierocone rodziny, życzę, o to wraz z Wami gorąco Boga błagam i mocno wierzę, że jeszcze nie tylko syna Waszego, ale i wnuki błogosławić będziecie.

Tym życzeniem z serca kończę pismo moje, polecając się łaskawej pamięci Waszej, Szanowni Pułkownikostwo, i Twoim Pani świątobliwym modlitwom, zapewniając Was o moim wysokim szacunku, uszanowaniu i szczerzej życzliwości, z którymi zostanie na zawsze dla Państwa Dobr[odziejów]

Antonilla Roszkowska

¹ Tj. Adamem Grossem.

² Uczniowie Kursów Prawnych, Henryk Gruszecki (1824—1853) i Kajetan Przewłocki (ur. 1826), oraz Władysław Lucy (ur. 1824), uczeń gimnazjum w Warszawie, należeli do kółka spiskowego Henryka Wokulskiego (ur. 1825); obwiniono ich o planowanie zamachu na Mikołaja I w czasie jego przyjazdu do Warszawy w 1844 roku. Wszyscy znaleźli się na katordze nerczyńskiej; Gruszecki zmarł na Syberii, Lucy wrócił do Warszawy w r. 1857, Przewłocki w tymże roku do Lublina, Wokulski w 1856 r. mieszkał w Irkucku i także on uzyskał zgodę na powrót do kraju. O dalszych ich losach brak informacji. Zob. *Rewolucyjna konspiracja w Królestwie Polskim w latach 1840—1845*, s. 461—497. Świętokrzyżca Stanisław Morozewicz (ur. 1818) przebywał za Bajkałem od stycznia 1840. Na zesłaniu wpadł w obłąd.

Lars i Celinda

affettuoso.

Jutro, pot. nie czaruję straciłś smac jakob dziec

Allegretto

A ty, da ty - lko nie nie spaci jakob dziec I czyta wiersz dla ciebie tych serc

piu

z łez i smutku, Lubię cię smutny

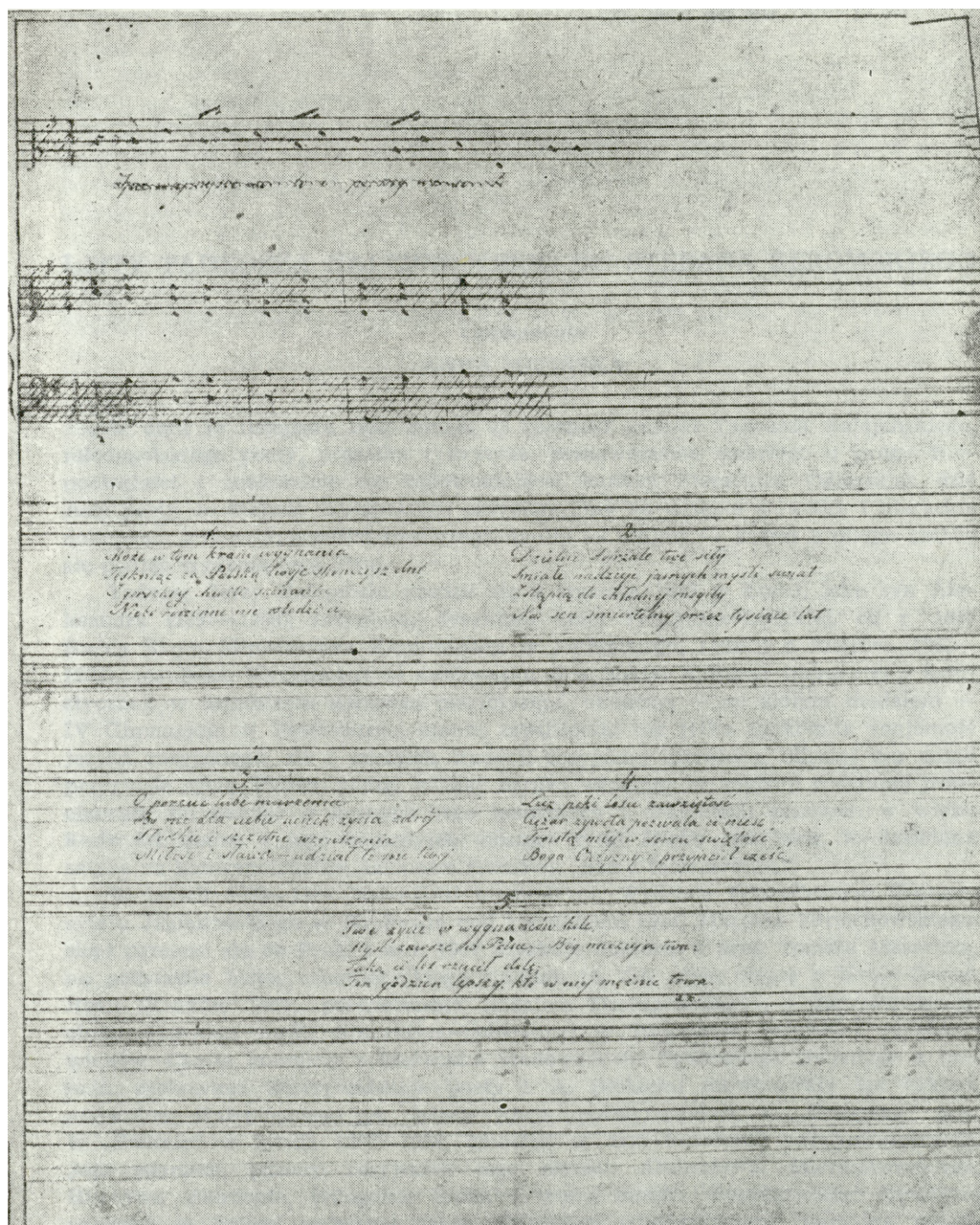
G. Ehrenberg, *Lars i Celinda*. [Powrót Larsa. Ballada]. Muzyka A. Gross. [1].
CGAOR, k. 67.

[illegible]

G. Ehrenberg, *Lars i Celinda*. [Powrót Larsa. Ballada]. Muzyka A. Gross. [2].
CGAOR, k. 67v.



A. Krajewski, *Może w tym kraju wygnania...* Muzyka A. Gross. [1].
CGAOR, k. 66,



A. Krajewski, *Może w tym kraju wygnania...* Muzyka A. Gross. [2].
 CGAOR, k. 66v.